

Remigiusz Sobański

Uwagi o etyce zawodów prawniczych

Palestra 48/7-8(547-548), 45-56

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UWAGI O ETYCE ZAWODÓW PRAWNICZYCH*

*Constare non potest ius, nisi sit aliquis iuris peritus,
per quem possit cottidie in melius produci¹*

– D. 1.2.2.13 (Pomponius)

I

Mam mówić o etyce zawodów prawniczych. Etyka zawodu zakłada istnienie pewnego związanego z nim etosu. Etos w rozumieniu przyjętym w tym referacie jest znaczeniowo bliski słowom „moralność” czy „etyka” w ich odniesieniu do oceny zachowań ludzkich, z tym, że postrzegam etos nie tylko w perspektywie sytuacji konfliktowych wymagających oceny „etyczny – nieetyczny”, lecz obejmuję nim całość treści normatywnych (normy, postawy, obyczaje, konwencje...) uznanych za miarodajne dla zachowań i działań ludzkich². W pojęciu etosu mieszczą się przeto treści opisowe, wartościujące i normatywne.

O etosie można mówić w horyzoncie uniwersalnym lub bardziej partykularnym. W horyzoncie uniwersalnym rysują się treści normatywne rozpoznawane przez analizę natury ludzkiej i uwarunkowania współżycia ludzi. Mówi się wtedy o moralności ogólnoludzkiej³. Etos postrzegany w horyzoncie partykularnym to etos grup społecznych stawiających przynależnym do nich wymagania dotyczące zachowań. Wymagania te zakładają istnienie pewnych wspólnych przekonań etycznych wyrażających się w oczekiwaniach odnośnie do zachowań członków grupy.

Rozróżnienia etosu uniwersalnego i partykularnego dokonuje się w celach analitycznych. W ich faktycznym oddziaływaniu moralność ogólnoludzka i moralność

* Referat wygłoszony podczas XI Ogólnopolskich Dni Prawnicych 24 maja 2003 r. w Szczyrku. Tekst niniejszy za zgodą Autora ukazuje się w miesięczniku „Palestra” i w piśmie „Radca Prawny”.

¹ Nie może istnieć prawo, jeśli nie ma jakiegoś biegłego w prawie, który by codziennie je ulepszał.

² W. Kluxen, *Ethik und Ethos*, (w:) *Handbuch der christlichen Ethik*, hrsg. A. Hertz (i i.), Freiburg-Basel-Wien 1979, II, s. 519.

³ R. Sobański, *Prawo a moralność*, Śl. *Studia Hist. Teol.* 32 (1999) s. 159–170.

obowiązująca w danej grupie społecznej, często zachodzą na siebie i łącznie wpływają na podejmowane decyzje moralne⁴.

Wśród grup społecznych o własnym etosie są też grupy tworzone w oparciu o kryterium zawodowe. Stąd etos zawodu względnie etyka zawodowa⁵. Etos ten nie może kształtować się w oderwaniu od etosu ogólnoludzkiego ani od przyjętych na płaszczyźnie bardziej elementarnej zasad życia społecznego. Właśnie dlatego termin „etyka zawodowa” występuje w trzech znaczeniach: 1) norm określających, jak przedstawiciele danego zawodu winni się zachowywać, 2) przekonań moralnych przedstawicieli danego zawodu, 3) ocen etycznych zachowań przedstawicieli danego zawodu⁶. Etyka zawodowa wspiera się na etyce ogólnej i wyrasta z niej, etos zawodu zakłada istnienie etosu „ogólnego” „fundamentalnego” („bazowego”). Nie tracąc z oczu tego powiązania skoncentruję się na specyficznym etosie zawodów prawniczych. Przyjmuję jako nie wymagającą ani uzasadnienia, ani rozwinięcia tezę, że przyzwoity prawnik winien być (najpierw) przyzwoitym człowiekiem. Rezygnacja z sięgania w tę fundamentalną warstwę etyczną ma charakter roboczy, bo w konkretnej osobie nie da się rozdzielić przyzwoitości osobistej i zawodowej. Przyzwoitość (lub jej brak) nie cechuje człowieka „jako takiego”, lecz w jego zachowaniach i w jego roli społecznej, w tym także w wykonywaniu zawodu, i to w rozumieniu niezacieśnionym do samych czynności zawodowych, lecz w rozumieniu pewnej ogólnej postawy życiowej, obejmującej w szczególności stosunek do ludzi. Nie brak autorów odnoszących się krytycznie do samego pojęcia etyki zawodowej⁷, ale przecież już w starożytności podkreślano, że wśród relacji międzyludzkich są takie, które stawiają człowieka wobec specyficznego wyzwania etycznego. Chodziło zwłaszcza o te, w których człowiek zdaje się na drugiego człowieka: by wyleczył go z choroby, by pomógł mu uregulować jego stosunki z innymi ludźmi, by wsparł go w ułożeniu jego spraw z Bogiem⁸. Ci, którzy podejmowali się jednego z tych zadań – lekarze, prawnicy, duchowni – składali przed jego podjęciem *professio*, publiczne wyznanie i zobowiązanie. Stąd też każdy z tych trzech – i tylko te – zawodów był nazywany *professio*: zawód w znaczeniu klasycznym, o wysokiej randze wynikającej z zajmowania się podstawowymi wymiarami egzystencji ludzkiej. Wszelkie działania związane z jego wykonywaniem podpadały pod zobowiązanie zaciągnięte przez publicznie złożoną *professio*⁹. Jednak już w czasach, gdy nauki

⁴ Dodać trzeba tu ważki przecież wpływ moralności wyznaczonej przez religie czy systemy światopoglądowe.

⁵ O relacji tych pojęć: S. Olejnik, *W kręgu moralności chrześcijańskiej*, Warszawa 1985, s. 216–220.

⁶ A. Sarapata, (w:) *Etyka zawodowa*, red. A. Sarapata, Warszawa 1971, s. 5.

⁷ O tym: S. Olejnik, tamże.

⁸ W. Fikentscher, H. Franke, O. Köhler, *Über Aufgaben und Möglichkeiten einer historischen Rechtsanthropologie*, (w:) *Entstehung und Wandel rechtlicher Traditionen*, red. W. Fikentscher, Freiburg-München 1980, s. 15.

⁹ Tamże.

odpowiadające tym zawodom znajdowały symboliczny wyraz w trzech nawach katedry gotyckiej, dostrzeżono i doceniono społeczną rolę innych zawodów, a w społeczeństwie średniowiecznym etos zawodu należał do cech wyróżniających poszczególne stany¹⁰. Jeszcze gdy formowała się Europa, dużo uwagi poświęcano etyce urzędu pojmowanego jako funkcji określonej i związanej prawem, w szczególności urzędu władcy (*iura faciunt regem*)¹¹ oraz rycerstwa. Dziś trudno byłoby klasyfikować zawody według kryterium „zajmowania się człowiekiem”¹². Równocześnie też utraciło swoją wymowę pojęcie służby: nawet klasyczne *professiones* stały się sposobem na życie, co – żeby już mówić o zawodach prawniczych – najwyraźniej zaznacza się w wadze, jaką przy wyborze kierunku studiów przypisuje się przyszłym szansom zawodowym.

Motywacja dzisiejszego kandydata na studia prawnicze jest zgoła inna niż średniowiecznych scholarów, którzy zewsząd garnęli się na uniwersytety dla poznania *id quod verum*, by móc czynić *id quod bonum* – (poznawać) prawdę, (by czynić) dobro – pełnione następnie funkcje społeczne były pochodną formacji zdobytej na uniwersytecie, a determinowanej pojęciami prawdy i dobra¹³. Roli społecznej, do której przygotowuje współczesny uniwersytet, nie wyznaczają już hasła „prawda i dobro”, lecz podział pracy wymagającej wysokiego przygotowania fachowego. Nie przypadkiem w literaturze z zakresu etyki pisze się przede wszystkim o pracy¹⁴ względnie o „pracy zawodowej”¹⁵. Niektórzy stwierdzają po prostu, że „pracę wykonuje się dziś głównie w ramach zawodu”, a problematykę etyczną zawodu traktują jako uszczegółowienie problematyki pracy¹⁶. Dość powszechnie jednak uznaje

¹⁰ Za pierwsze dzieło poświęcone etyce zawodowej uchodzą *Praeloquia* Rateriusza z Werony (+974) – *Patrologia Latina* 136, 145–343. Od XIII w. mnożą się „Sermones ad status”. Szerzej: A. Auer, *Christsein im Beruf. Grundsätzliches und Geschichtliches zum christlichen Berufsethos*, Düsseldorf 1966.

¹¹ Np. Jonasz z Orleanu (780–843) (w.): *De institutione regia* stawia pytanie: „*Quid sit proprie ministerium regis?*” Odpowiedź: „*Regale ministerium specialiter est populum Dei gubernare et regere cum aequitate et iustitia, et, ut pacem et concordiam habeant, studere. Ipse enim debet primo defensor esse, ecclesiarum et servorum Dei, viduarum, orfanorum ceterorumque pauperum necnon et omnium indigentium. Esse debet primo, ut nulla iniustitia fiat...*” Na czym polega służba króla? Służba króla polega w szczególności na kierowaniu i rządzeniu ludem Bożym ze słusnością i sprawiedliwością i na staraniu się, by żyli w pokoju i zgodzie. Sam ma być przede wszystkim obrońcą kościołów i sług Bożych, wdów, sierot oraz pozostałych ubogich i wszystkich potrzebujących. Ma być, aby nie działa się żadna niesprawiedliwość. (*Patrologia Latina* 106, 279). P. też: Szmargd z Saint-Mihiel (+843), *Via regia* (102 931–970; Hinkmar z Reims (+882), *De regis persona et regis ministerio* (PL 125, 833–856) i *De ordine palatii* (PL 125, 993–1008).

¹² Trzeba by aplikować je do nauczycieli, dziennikarzy, psychologów, ekonomistów, strażaków...

¹³ H. Grundmann, *Vom Ursprung der Universität im Mittelalter*, Darmstadt 1960.

¹⁴ Np. J. Tischner, *Refleksje o etyce pracy*, *Znak* 24 (1972) s. 848–863.

¹⁵ Np. S. Olejnik, *Chrześcijańska etyka pracy zawodowej*, *Śl. Studia Hist. Teol.* 6 (1973) s. 43–61.

¹⁶ Tak S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, s. 362.

się konieczność rozróżnienia pracy oraz zawodu i podkreśla, że etyka zawodu nie wyczerpuje się w etyce pracy. Zarazem też podejmuje się próby nowego zdefiniowania zawodu¹⁷.

Zawód to we współczesnej literaturze pojęcie socjologiczne. Wykonując zawód człowiek odgrywa jakąś rolę społeczną¹⁸, zawód to „funkcja całości”, ważna dla integracji i stabilizacji społecznej¹⁹. Stąd postulaty, by jego postrzegania jako „sposobu na życie” nie zacieśniać do zaspokajania potrzeb materialnych. W definicjach zawodu wykazuje się cztery elementy: rzeczywiste zaangażowanie, zabezpieczenie utrzymania, przyczynek dla dobra całości i uczciwe wykonanie²⁰.

II

Zgodnie z sygnalizowanym wyżej założeniem chcę mówić o etosie zawodów prawniczych – etosie immanentnym, tzn. o tych wszystkich treściach normatywnych związanych z wykonywaniem tego zawodu, bez których byłby przekreślony jego sens. Miałem przeto nie uzasadniać tezy, że prawnik ma być przyzwoitym człowiekiem, tzn. przestrzegać zasad etyki ogólnoludzkiej i społecznej. Ale nasuwają się tu od razu dwie trudności.

Pierwsza z nich wiąże się z pluralizmem „opcji etycznych” w naszym społeczeństwie i z kurczeniem się zasobu wspólnych przekonań oraz wartości powszechnie akceptowanych. Neutralność światopoglądowa państwa – oczywista przecież – powoduje brak jakiegoś jednego kanonu wychowania²¹. Są generalnie określone cele wychowawcze, a wśród nich pojęcia takie jak patriotyzm, sprawiedliwość, solidarność, tolerancja, samorealizacja człowieka – ale ich interpretacji dokonuje społeczeństwo, one nabierają żywego sensu w codziennym obiegu fachowym i niefachowym²². „Bazowe” pojęcie przyzwoitego człowieka zatraciło swą jednoznaczność (jeśli nie zostało jeszcze całkowicie zachwiane)²³. Stąd rodzą się wątpli-

¹⁷ F. Schneider, *Brauchen wir einen neuen Begriff des Berufes?*, Vierteljahresschrift f. wissenschaftliche Pädagogik 32 (1956) s. 47–60.

¹⁸ A. Sarapata, *Zawód jako wyznacznik miejsca w społeczeństwie*, (w:) *Socjologia zawodów*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 155–168.

¹⁹ A. Auer, dz.cyt. s. 103.

²⁰ E. Welty, *Herders Sozialkatechismus*, II, 2: *Der Aufbau der Gemeinschaftsordnung*, Paderborn 1953.

²¹ S. Berlingo, *Promozione culturale e pluralismo scalastico*, Milano 1983, s. 56–65.

²² P. Häberle, *Die Verfassung des Pluralismus. Studien zur Verfassungstheorie der offenen Gesellschaft*, Königstein 1980, s. 80.

²³ Wśród zeznających przed sejmową komisją śledczą w tzw. „sprawie Rywina” nie brakło osób jawnie i cynicznie demonstrujących brak zasad etycznych, chępiących się swą przewrotnością i – co gorsza – znających poklask we wcale niemałej części społeczeństwa. Trudno nie przyznać racji Barbarze Skarga, gdy pisze o „bezwstydzie w naszych czasach” (Tyg. Powsz. z 15 listopada 1998) – chodzi nie tylko o pato-

wości, czy w społeczeństwie istnieje generalna zgodność co do etycznych ocen zachowań prawników? Co więcej, nasuwa się nieodparte pytanie, czy tzw. „opinia publiczna” oczekuje od prawników etycznego zachowania się, a jeśli nie, to czy wynika to z faktycznych standardów praktykowanej etyki społecznej czy też z rezygnacji spowodowanej przykrymi doświadczeniami lub z obserwacji „prawników-sierżantów”? Czy klient spodziewa się po reprezentującym go prawniku przestrzegania zasad etycznych?

Druą trudność wiąże się z wątpliwościami, czy ustawodawstwo ułatwia wykonującym zawody prawnicze przyzwoite zachowanie się. Np. korupcja to zło etyczne i to już na płaszczyźnie moralności podstawowej, zgodnie z założeniami swego referatu nie powinienem w ogóle wspominać, że prawnikowi korupcja ma być obca. Ale w praktyce swiej ma on do czynienia z ustawami korupcjogennymi²⁴, w których zaciera się granicę między sferą publiczną i prywatną, powołującymi do życia instytucje o nieokreślonym statusie, szerokich uprawnieniach a wąskiej odpowiedzialności, uchwalonymi dla zaspokojenia interesów partykularnych, czy zgoła uchwalonymi „przeciw” niemile widzianym grupom społecznym, i wreszcie ustawami zgoła niechlujnymi²⁵. Ustawy takie psują kulturę prawną, deprawują społeczeństwa, stawiają w dwuznacznej sytuacji tych, którzy profesjonalnie zajmują się prawem. A przecież obowiązujące prawo jest dla nich punktem odniesienia, a jego stosowanie względnie udział w jego stosowaniu to *ratio essendi* ich zawodu.

Kiedy mówię o ustawach deprawujących kulturę prawną, zdaję sobie sprawę z nieuniknionej niedoskonałości ustaw jako tworu ludzkiego, który – co więcej – powstaje w wyniku kompromisu politycznego, nie harmonizuje z ocenami i preferencjami wszystkich, nie przez wszystkich jest oceniany jako sprawiedliwy. Jeśli jednak ustawa nie jest rażąco niesprawiedliwa, stanowi bezsporny punkt odniesienia, a jej przestrzeganie i stosowanie to obowiązek etyczny. Prawo obowiązuje niezależnie od jego uznania, wykonujący zawód związany z jego stosowaniem nie może stawiać własnych przekonań i ocen ponad prawem. W szczególności dotyczy to sędziego, który musi stosować ustawę także wtedy, gdy ocenia ją jako niesprawiedliwą. Prawnicy, zwłaszcza sędziowie, stają wobec konieczności podjęcia decyzji zgodnej z ich sumieniem. Sądzę wszakże, iż w praktyce prawniczej dziś proble-

logiczny brak skrzychu przestępców, ale też np. o bezwstydnym publicznym zabieraniu głosu z banałami czy nieprawdą, udział w debacie publicznej z ludźmi skompromitowanymi – honor jako kategoria społeczna został zastąpiony bezwstydem. P. też.: J. Gaul, *O banalności naszych czasów*, Przegląd Powszechny 315 (2003) s. 228–239. Nader wyraziłbym, właśnie bezwstydnym potwierdzeniem jest wypowiedź Andrzeja Leppera w dzisiejszej (24–25 maja 2003) Gazecie Wyborczej: „Nie mam się czego wstydzić. Okazało się, że działania radykalne się sprawdzają. Duża część społeczeństwa popiera naszą taktykę”.

²⁴ Częściowo tylko mogę zgodzić się z twierdzeniem zawartym w nagłówku wypowiedzi T. Dąbrowskiego w dzisiejszej (24–25 maja 2003) Rzeczpospolitej: Korupcja siedzi w człowieku a nie w prawie.

²⁵ Szerzej: A. Z. Kamiński, *Korupcja jako symptom instytucjonalnej niewydolności państwa i zagrożenie dla rozwoju polityczno-gospodarczego Polski*, (w:) *Dobro wspólne, Władza, Korupcja. Konflikt interesów w życiu publicznym*, red. E. Popławska, Warszawa 1997, s. 23–74.

mem są ustawy niedobre (a nie „rażąco niesprawiedliwe”), które atoli mogą być – niekoniecznie intencjonalnie – instrumentem niesprawiedliwości, co klóci się z ich sensem²⁶. „Polskie psucie prawa”²⁷ stało się już przysłowiove.

Właśnie w tym momencie pragnę nawiązać do twierdzenia Pomponiusa: prawo wymaga znawców, którzy codziennie je *in melius producunt*²⁸. Nie chodzi tu o zmianę prawa, lecz o to, że ustawy, które „weszły w życie”, żyją własnym życiem – w ich przestrzeganiu, stosowaniu. Żyją w języku i pojęciach. Nazwy używane w ustawach wymagają konkretyzowania – przez orzecznictwo i doktrynę. Przez znaczenie, jakie w praktyce nada się takim nazwom jak „dobra wiara”, „dobre imię”, „należyta staranność”, można wpłynąć na jakość prawa. Prawnicy nie mają monopolu na interpretację prawa, jednak ich wykładnia ma znaczenie nie tylko dla rozstrzygnięcia konkretnego przypadku, ale też edukacyjne. Skoro prawo „przeszło w ręce prawników”, ponoszą oni współodpowiedzialność za prawo. Jest ona tym większa, że ustawodawca nieraz świadomie zostawia problemy otwarte (tzw. kompromis formułkowy)²⁹, używa klauzul generalnych³⁰ – zawsze wtedy odwołuje się pośrednio do społecznego poczucia prawa i bezprawia, a to kształtuje się pod wpływem prawników³¹. Prawnik musi jednak zarazem mieć też świadomość, że ustawa to nie ostatnie słowo, a prawo jest wartością nie absolutną, lecz ze względu na inne wartości i w powiązaniu z nimi. Nie trzeba sięgać daleko w historię, by przypomnieć ustawy, które nie tylko nie spełniały brzegowych kryteriów sprawiedliwości, lecz godziły w podstawowe prawa człowieka – ustawy ogłaszane dla ujarzmania ludzi. Myśl filozoficzno-prawna i etyczna, musiała uporać się w minionym wieku z problemem „haniebnego prawa”. „Rodzajem standardu zachodnioniemieckiej myśli prawniczej”³² stały się poglądy G. Radbrucha, że należy odmówić nazwy „prawo” ustawom świadomie łamiącym zasadę sprawiedliwości, nie można mówić o takich ustawach, że obowiązują, naród nie musi okazywać im posłuszeństwa, a prawnicy winni zdobyć się na odwagę, by odmówić im charakteru prawnego³³. Nie chodzi o ustawy, których sprawiedliwość można zasadnie kwestionować (przeciw takim trzeba wykorzystać wszystkie środki legalne), lecz o takie – podkreśla Radbruch – przy których tworzeniu świadomie łamano sprawiedliwość, przez co rozumie on lekceważe-

²⁶ „Nie wolno samemu prawu stać się instrumentem niesprawiedliwości” – L. L. Fuller, *Anatomia prawa*, Lublin 1993, s. 61.

²⁷ E. Siedlecka, *Polskie psucie prawa*, *Gazeta Wyborcza* z 8 kwietnia 2003.

²⁸ Dosłownie: posuwają ku lepszemu, czyli: ulepszają.

²⁹ G. Ellscheid, *Das Naturrechtsproblem. Eine systematische Orientierung*, (w:) *Einführung in Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart*, Heidelberg, 1985, 127.

³⁰ T. Zieliński, *Klauzule generalne w nowym porządku konstytucyjnym*, *Państwo i Prawo* 52 (1997) nr 11–12.

³¹ M. Morlok, *Selbstverständnis als Rechtskriterium*, Tübingen 1995.

³² H. Izdebski, *Historia myśli prawnej i politycznej*, Warszawa 1995, s. 254 (n. 503).

³³ *Rechtsphilosophie*, hrsg. E. Wolf, Stuttgart 1973, s. 339 ns.

nie zasady równości. Ustawy, których stosowanie uniemożliwia dojsie do sprawiedliwej decyzji, winny spotkać się z odporem, a prawnikom nie wolno przychylić się do tego, by znalazły stosowanie.

Może też zdarzyć się, że ustawy wyprzedzają społeczne poczucie sprawiedliwości (kiedy np. w społeczeństwie przeważają głosy domagające się wprowadzenia kary śmierci, przywrócenia tortur, naruszenia praw mniejszości...). Prawnikom (ale nie tylko, także np. Kościołom) przypadają wtedy szczególne zadania edukacyjne³⁴. Wśród tych zadań widzę jako bardzo pilne przeciwdziałanie przekonaniu społecznemu, że prawników można najać do podejmowania spraw nie dających się załatwić drogą uczciwą czy – jak sądzą niektórzy – do podejmowania wszelkich zadań. Nietrudno o przykłady sprzyjające utrwalaniu się takiego przekonania. A wtedy trzeba powiedzieć wprost, że tacy prawnicy przyczyniają się do deprawacji prawa (a kiedy samo prawo jest zdeprawowane³⁵, pogłębiają tę deprawację). Równocześnie trzeba jednak pamiętać o tym, że do podstawowych praw człowieka – każdego, także zbrodniarza – należy prawo do obrony, a obowiązkiem adwokata jest udzielenie pomocy prawnej. Winien jednak bronić człowieka, a nie przestępstwa³⁶.

W referacie na temat mi powierzony nie mogłem nie zasygnalizować tego problemu, nie sądzę, by trzeba było go rozwijać. Pragnę jedynie zauważyć, że udział prawników w takiej deprawacji prawa byłby zdecydowanie mniejszy, gdyby ulegający tej pokusie spotkali się z ostracyzmem środowiskowym, który z kolei musiałby

³⁴ „Ma więc prawnik w stosunku do moralności jako takiej i do moralności zawodowej, już z uwagi na wykonywany przez siebie zawód, pewien szczególnie stosunek, posiadając w ustaleniu pojęć i orzekaniu odnośnie do kwestii granic prawa i moralności tego typu zadania i uprawnienia, jakimi nie dysponują przedstawiciele innych zawodów. (...) Prawo i prawnikom przypadają do spełnienia doniosłe zadania w zakresie najszerszej pojętej inżynierii społecznej” – R. Łyczyszek, *O etyce zawodów prawniczych*, (w:) *Etyka zawodowa* (p. przyp. 5), s. 218 ns.

³⁵ E. Siedlecka, *Prawo i sumienie*, Gazeta Wyborcza z 12–13 kwietnia 2003.

³⁶ „Czy zadaniem adwokata jest obrona klienta polegająca dość często na manipulacji, tak aby bronić interesów klienta, czy też poszukiwanie wraz z nim prawdy, ale zawsze dla klienta korzystnej; Jak powinien zachować się adwokat w takiej sytuacji: wybrać prawdę i stosować reguły sprawiedliwości, czy też za wszelką cenę, stosując dostępny mu materiał legalny, czynić wszystko, aby zadowolić swojego klienta, przy jednoczesnej możliwości uchronienia go od ponoszenia przykrych dla niego konsekwencji prawnych jako skutku jego nieprawidłowego postępowania? Innymi słowy: Chodzi o lojalność wobec prawa (prawdy), czy o lojalność wobec klienta? Problem ten koncentruje się przede wszystkim na etycznej dyskusji wokół kwestii egzystencji człowieka, z całym bogactwem jego jednostkowej natury w obliczu obowiązującego prawa, oraz konieczności takiego traktowania go przez osoby odpowiedzialne za aplikację prawa. Z jednej strony będziemy mieli do czynienia z przedstawicielem społeczeństwa bogatego w reguły i rozwiązania prawne, a z drugiej strony – z pewną ograniczonością owych reguł wobec nieunormowanych przypadków wynikających z bogactwa ludzkiego działania oraz otwartości samych reguł ze względów chociażby językowych. Znajdując się w takiej sytuacji, prawnik chrześcijanin może wykonywać swoją działalność jako powołanie czy też posługę (*ministerium*), poszukując człowieczeństwa w przestępcy, broniąc przede wszystkim człowieka, a nie jego wykroczenia czy też struktury” – T. Gałkowski, *Etyczne i teologiczne implikacje dla teorii prawa i praktyki prawniczej*, (w:) *Prawoznawstwo a praktyka stosowania prawa*, red. Z. Tobor, Katowice 2002, s. 275, przyp. 6.

mieć wsparcie w faktycznie istniejącym poczuciu prawa. „Samooczyszczanie się” środowiska to nie tylko kwestia honoru, lecz przede wszystkim problem etyczny, w grę wchodzi jego tożsamość, a w konsekwencji zaufanie do prawa.

Zaufanie do prawa kształtuje się przez zaufanie do prawników, jak też wskutek braku zaufania do prawników ludzie pozbywają się zaufania do prawa. „Przeciętny obywatel” nie czyta na co dzień Dziennika Ustaw, ale styka się z prawnikami. Prawników zawsze już krytykowano³⁷ i jest to nieuchronne, bo prowadzący spór żyje przekonaniem o prawdziwości swego „mam prawo” i oczekuje orzeczenia zgodnego z jego sądem. W krajach o ustabilizowanej kulturze prawnej cechującej się zaufaniem do prawa łatwiej nie tylko pogodzić się, ale zgoła zaakceptować osąd sądowy niezgodny z własnym sądem. Ale nawet w tych krajach maleje zaufanie do sądów³⁸. Zwraca się uwagę na „złe zwyczaje procesowe”³⁹ powodujące awersję ludzi do sądów i uciekanie się do innych sposobów zapewnienia własnych praw. Postrzeganie sądu jako przeszkodę „w życiu prawa”⁴⁰ – jeśli byłoby zasadne, to trudno o większy rozkład moralny: ucieczka od sądu to ucieczka od prawa, powodowana wprost nie tyle prawem, ile sposobem jego stosowania.

Sytuacji u nas nie muszę przecież opisywać. Paradoksalnie, z brakiem zaufania do sądów czy zgoła ucieczką od nich idzie ich zawalenie sprawami. Uproszczeniem byłoby doszukiwanie się przyczyn tego stanu w postawach etycznych osób zaangażowanych w wymiar sprawiedliwości, trudno jednak nie dostrzec ich współsprawczej roli. Jeśli jest prawdą, co piszą w gazetach, że pośrednicy za przyspieszenie sprawy w sądzie biorą minimum 3000 zł, bo sądy są zawałone sprawami i załatwienie w normalnym trybie trwałoby miesiącami, to mamy do czynienia z problemem etycznym, który jednak jest nie tylko etyczny, lecz też organizacyjny, przy czym rodzi się pytanie, w jakiej mierze niewydolność sądów wynika z czynników współsprawczych nieetycznych⁴¹.

Wspomniałem na początku, że zawód prawniczy to taki, który zajmuje się człowiekiem. Decyzja (wyrok) będąca wynikiem tego zajmowania się to ingerencja w cudze życie. Ingerencja motywowana dążeniem do sprawiedliwości, ale sterowana życzliwością wobec człowieka. Stosowanie prawa to aktywizacja nie tylko wyuczonyj wiedzy fachowej, ale też „wiedzy etycznej”⁴². Do tej „wiedzy etycznej” zaliczyć

³⁷ Na grobowcu Iwona z Chartres (+1117) wyryto podobno napis: *Hic iacet sanctus Egidius, advocatus sed non latro, res miranda*. Tu spoczywa św. Iwo, adwokat, lecz nie zbój, rzecz dziwna. – S. Grzybowski, *Dzieje prawa*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1981, s. 129, przyp. 177.

³⁸ G. Lo Castro, *Il mistero del processo e il giudizio*, Quaderni dello Studio Rotale 11 (2001) s. 65 ns.

³⁹ *Malcostume processuale* (np. formalizm, celebrowanie się sądów, wydłużanie czasu trwania procesów) – P. Calamandrei, *Elogio dei giudici scritto da un avvocato*, Milano 1999, s. 53.

⁴⁰ G. Lo Castro, tamże s. 65.

⁴¹ Por. T. Lipko, *Dokąd idziesz, Temido*, Gazeta Wyborcza z 26–27 kwietnia 2003.

⁴² J. Isensee, *Vom Ethos des Interpreten. Das subjektive Element der Normauslegung und seine Einbindung in den Verfassungsstaat*, (w:) *Staat und Recht, Festschrift für Günther Winkler*, hrsg. H. Haller (i i.), Wien-New York 1997, s. 391 ns.

wypada obraz człowieka przyświecający prawnikowi: Grocjuszowski obraz człowieka egoisty wprawdzie, ale istoty społecznej, zawodzącej, ale jednak o dobrych chęciach, czy też Hobbesowski obraz człowieka istoty aspołecznej, której nie można ufać i którą trzeba dyscyplinować⁴³. Wpływ tej wstępnej wiedzy o człowieku na orzeczenia i zachowania prawników to nie tylko problem metodologiczny, lecz etyczny – metodologiczny właśnie dlatego, że etyczny. Złudzeniem byłoby mniemanie, że nie ulega się tej subiektywności⁴⁴. Augustyńska maksyma „*ama ut videas*”⁴⁵ należy do zasad składających się na etos interpretujących i stosujących prawo⁴⁶. Prawnicy mają zazwyczaj do czynienia z ludźmi pozostającymi w sporze, z dwoma „stronami” tej samej sprawy. Prawnicza miłość bliźniego nie jest platoniczna, lecz przekłada się na procedury i poszczególne role w nich prawników, w tym także role przeciwników procesowych. Przeciwników, nie wrogów. Prawo nie cierpi pojęcia wroga, a prawnicy reprezentujący strony nie mogą dać się zainfekować ich zażartości, respekt wobec każdej osoby ludzkiej i w każdym stadium postępowania sądowego czy administracyjnego należy do kanonu etycznego prawników (i nie tylko prawników). „Trzeba czynić wszystko, by w każdych warunkach człowiek czuł się broniony, miłowany” – przypomniał Jan Paweł II prawnikom polskim⁴⁷. Proces sądowy to osiągnięcie cywilizacyjne, umożliwiające pokojowe rozstrzygnięcie sporów, sala sądowa to nie pole bitwy – w tym procesie ma się konkretyzować prawo, co winno być intencjonalnym celem wszystkich uczestników. Taki jest sens rozprawy („rozprawiania”), podczas której wytacza i zbija się argumenty zachowując reguły uczciwej dyskusji – proces sądowy to „uregulowane postępowanie dialogowe”⁴⁸. W procedurach ustalonych we współczesnych państwach znalazło odbicie przetrwane doświadczenie narodów, dlatego lekceważenia procedur nie dałoby się etycznie usprawiedliwić. Przestrzeganie procedur to pierwszy warunek etycznie pozytywnej oceny pracy prawnika. Sprawne funkcjonowanie procedur to probierz kultury prawnej. Ale nie jedyny, lecz jeden z dwóch.

Wprawdzie trudno byłoby pomyśleć prawo bez procedur⁴⁹, to jednak prawo nie wyczerpuje się w procedurach. Procedury to nie środek do celu, nie tworzy się procedur dla samych procedur. Ich stosowanie ma sens etyczny wtedy, gdy mają być

⁴³ R. Sobański, *Obraz człowieka w prawie*, Kontrola Państwowa 45 (2000) 1(270), s. 88–94.

⁴⁴ „Idea prawa to ostatecznie idea człowieka” – pisze A. Kaufmann, *Problemggeschichte der Rechtsphilosophie*, (w:) *Einführung* (p. przyp. 26), s. 118.

⁴⁵ Kochaj, abyś widział.

⁴⁶ J. Isensee, *Vom Ethos* (p. przyp. 40), s. 392.

⁴⁷ Przem. z 22 marca 1986 do uczestników Krajowego Duszpasterstwa Prawników – L'Osservatore Romano, wydanie polskie, 1986, s. 3(77), s. 1–3.

⁴⁸ M. Kriele, *Theorie der Rechtsgewinnung entwickelt am Problem der Verfassungsinterpretation*, Berlin 1976, s. 344.

⁴⁹ *Parum est iura condere, nisi sit qui eadem tueatur*. Daremną jest rzeczą stanowić prawa, jeśli nie ma, kto by miał je w opiece. – Sobór Lioński II, const. *De electione et electi potestate (Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, ed. J. Alberigo (i. i.), Bologna 1973, s. 316.

drogą do dobra (sprawiedliwości, prawdy). Mało co zniechęca do prawa i prawników tak bardzo, jak wpuszczenie sprawy w labirynt procedur, uciekanie się do kruczków prawnych, cyniczne wykorzystywanie „furtek”. Procedury mają prowadzić do orzeczenia *ius est (dictio iuris)*. Dzięki nim prawo ma stać się czymś konkretnym, przyznanym temu, co się należy (*ius suum tribuere*): ma stać się sprawiedliwość, prawo ma wykazać swoją wartość, a życie społeczne cechować się stabilnością i toczyć się w pokoju. Do owej *dictio iuris* dochodzi się w rozprawie o rozpisanych rolach – sędziego i pełnomocników stron. Idealnym założeniem jest, że wszyscy dążą do prawdy i do zgodnego z nią – czyli sprawiedliwego – orzeczenia. Jak do tego dojść, uczą się prawnicy od starożytności, zaś od czasów wielkich XIX-wiecznych kodyfikacji toczy się nader owocne spory metodologiczne⁵⁰. Ich rezultat streszcza się w stwierdzeniu, że konstytucyjne państwo demokratyczne, które ze względu na wolność wymaga od swoich obywateli jedynie legalności, od tych, co stosują prawo, wymaga moralności, gdyż tylko wtedy można zapewnić zaufanie do systemu prawnego⁵¹.

I tak doszedłem do tylekroć przez wieki przytaczanego pierwszego zdania z Justyniańskich Digestów, w którym Ulpian powołując się na Celzjusza poucza nas, że *ius est ars boni et aequi*⁵². A w następnym przyznaje rację tym, którzy prawników nazywają kapłanami, co uzasadnia ich działaniem: uprawiamy (ze ciężką) sprawiedliwość, oznajmiamy znajomość tego, co dobre i słuszne, oddzielając to, co słuszne, od tego, co niegodziwe, rozdzielając dozwolone od niedozwolonego, dobrzy nie tylko gwoli strachu przed karami, lecz pragnący je skutecznie także zachętą nagród, mający się prawdziwej, niesymulowanej filozofii⁵³. Wywody te „mogą uchodzić za syntezę stosunku jursprudencji rzymskiej do etyki”⁵⁴.

POSTSCRIPTUM⁵⁵

1. Warto, byśmy postawili sobie pytanie – powtarzam: pytanie – czy zależy nam na dobrym prawie? Nam, to znaczy:
społeczeństwu w jego statystycznej całości;
poszczególnym (którym?) grupom społecznym;

⁵⁰ Ich rys historyczny przedstawia K. Larenz, *Methodenlehre der Rechtswissenschaft*, Berlin-Heidelberg-New York-Tokyo 1983.

⁵¹ J. Isensee, *Vom Ethos* (p. przyp. 40), s. 396.

⁵² Prawo to sztuka tego, co dobre i słuszne. D. 1.1.1.pr.

⁵³ *Cuius merito quis nos sacerdotes appellet: iustitiam namque colimus et boni et aequi notitiam profiteremur, aequum ab iniquo separantes, licitum ab illicito discernentes, bonos non solum metu poenarum, verum etiam praemiorum quoque exhortatione efficere cupientes, veram nisi fallor philosophiam, non simulatam affectantes* – D.1.1.1.1.

⁵⁴ H. Kupiszewski, *Prawo rzymskie a współczesność*, Warszawa 1988, s. 178.

⁵⁵ Uwagi powiedziane w zakończeniu dyskusji panelowej.

praktykom prawa;

rzędzącym, w szczególności obydwu izbom parlamentu?

Nie będzie dobrego prawa dopóty, dopóki postrzega się je jako narzędzie sprawowania władzy, a tę z kolei jako narzędzie forsowania interesów grupowych, partykularnych. Przy takim traktowaniu prawa dyskusja o etyce zawodów prawniczych to czysta abstrakcja, a zgłaszane postulaty mają charakter utopijny.

2. Mam ambiwalentny stosunek do wszelkich kodeksów etyki zawodowej. Trudno nie zaprzeczyć ich przydatności, ale sama myśl „skodyfikowania etyki” jest przecież symptomatyczna, wydawałoby się bowiem, że – jakże nieraz szczegółowe – normy prawa dotyczące procedur plus podstawowe zasady moralne winny wystarczać jako reguły zachowania w praktyce prawniczej. Słusznie zauważono w dyskusji, że „etyki nie można przepisać”. Przepisy bywają traktowane jako alibi etyczne, zachodzi obawa, że kodeksy etyki posłużą też jako takie – głębsze – alibi mające odbarzyć od własnej odpowiedzialności moralnej. A przecież zawarte w tych kodeksach zasady – po pierwsze – też nie wyczerpią wszystkich możliwych przypadków i – po wtóre – również podlegają interpretacji.

3. Nie ma możliwości uniknięcia napięcia między generalnym charakterem normy (zarówno prawnej, jak też etycznej) i indywidualnym charakterem każdego przypadku. Wynikły stąd problem rozważał już Arystoteles, zajmowano się nim w okresie klasycznym prawa Europy. W tej kwestii, dyskutowanej przez legistów i kanonistów średniowiecznych jako stosunek zachodzący między *ius scriptum* i *aequitas non scripta*, nie powiedziano nic nad to, co pisał Arystoteles w Etyce Nikomachejskiej. Ustawodawcy usiłują mu zaradzić przez tzw. klauzule generalne, ale znaczenie użytych w nich słów zależy od tego, jakie przypisuje się im w społeczeństwie. Prawnicy posługują się językiem „ludzi”, mogą jednak wpływać też na ten język.

4. W dość ponurym obrazie współczesnej praktyki prawa wolno jednak dostrzec także iskierki nadziei. W języku prawników odżywają słowa „prawda”, „dobro”, słychać też postulaty powściągliwego korzystania z prawa. Nawiązując do poczynionej w dyskusji wzmianki o kontradykcyjności procesu przypomnijmy, że współczesny proces cywilny wywodzi się z tzw. procesu rzymsko-kanonicznego, czyli z rzymskiego procesu kognicyjnego „opracowanego” przez średniowiecznych kanonistów. Dla nich wzorem procesu była dysputa naukowa zmierzająca do ustalenia prawdy przez wyłożenie sprawy, zdefiniowanie problemu i argumentację – czego wynikiem był końcowy wniosek (*enuntiatio, definitio, argumentatio, conclusio*). Spór sądowy to – wedle nich – właśnie dysputa zmierzająca do ustalania prawdy, a konkluzja ma charakter praktyczny, dotyczy zachowań i działań (*operationes*). Prawnik na pewno zachowuje się etycznie, gdy dąży do wyświeślenia prawdy mającej owocować dobrem.

5. Już Platon podkreślał, że prawo to nie pierwszy, lecz zawsze dopiero drugi środek wśród ludzkich „usiłowań życia”. W Europie zdawano sobie z tego sprawę, co nie przeszkadzało, że ceniono tu prawo jak nigdzie indziej. Sięgania po prawo nie

traktowano jako nieszczęście, przeciwnie, widziano w nim warunek przeżycia. Wynikało to z konstelacji tego kontynentu – a przypomnijmy, że „Europa” to przede wszystkim pojęcie prawne i polityczne, a dopiero wtórnie geograficzne. Historia Europy to (też) historia poszukiwań odpowiedzi na pytanie, co to jest słuszne prawo, jak je poznać i jak je zrobić. Myślę, że ta historia pozwala nam patrzeć w przyszłość z nadzieją. Nasza dyskusja dowodzi, że nie zaniechano tych poszukiwań.